



BOSCH
Technologia bliżej nas

Jakość potwierdzona przez producentów pojazdów Sondy lambda Boscha

- Niższe zużycie paliwa nawet do 15%*
- Wyższa wydajność i ochrona silnika*
- Jakość oryginału (Bosch jest dostawcą do producentów pojazdów)
- Idealne dopasowanie do pojazdu
- Złącze sond uniwersalnych zaaprobowane przez producentów pojazdów

*w porównaniu z sondą uszkodzoną

www.sondylambdabosch.pl



Autonaprawa

www.e-autonaprawa.pl

Adres redakcji:

ul. Parkowa 25
51-616 Wrocław
tel. 71 715 77 95
faks 71 348 81 50
autonaprawa@technotransfer.pl
www.technotransfer.pl

Numer rachunku bankowego:
03 1140 2004 0000 3102 5467 9483

Redaktor naczelny:

Marian Kozłowski
m.kozlowski@technotransfer.pl

Sekretarz redakcji:

Bogusława Krzczanowicz
b.krzczanowicz@technotransfer.pl

Serwis e-autonaprawa.pl:

Adam Rudziński
a.rudzinski@technotransfer.pl

Stali współpracownicy:

Andrzej Kowalewski, KrzaQ,
Hubert Kwarta, Zenon Majkut,
Leszek A. Stricker, Tomasz Szulc

Marketing i reklama:

Małgorzata Salamaga-Borysenko
tel. 71 733 67 56
m.salamaga@technotransfer.pl
Przemysław Krzczanowicz
tel. 71 715 77 96
p.krzczanowicz@technotransfer.pl

Prenumerata:

tel. 71 715 77 95
prenumerata@technotransfer.pl

Opracowanie graficzne i skład:

Taurus CD
tel. 71 715 77 98

Wydawca:

Wydawnictwo Technotransfer

Druk i oprawa:

AMW Wrocław

Wszystkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów wyłącznie za zgodą redakcji. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Zdjęcia na okładce:
Mazda, Launch



Lekkość

Przyjemnie i pożytecznie słucha się wystąpień firmowych instruktorów na profesjonalnych szkoleniach dla personelu warsztatów. W ogromnej większości firm działających na polskim rynku zajmują się tym ludzie kompetentni w zakresie swoich, często bardzo trudnych, służbowych specjalności. Wykazują przy tym nieograniczoną wręcz otwartość na wszelkie kwestie nurtujące słuchaczy i prawdziwe talenty pedagogiczne, dzięki którym najbardziej nawet skomplikowane zagadnienia techniczne szybko stają się najzupełniej jasne.

Tak to wygląda przeważnie, gdy reprezentujący firmę fachowiec spotyka się bezpośrednio z publicznością zainteresowaną przedmiotem prelekcji lub pokazu. Gorzej, gdy w tej samej kwestii potrzebny jest podobny przekaz sporządzony na piśmie, np. dla branżowego czasopisma, internetowego portalu lub specjalnie wydawanego informacyjnego biuletynu. Wtedy przeważnie okazuje się, że tym błyskotliwym specjalistom ze szkoleniowych spotkań brakuje na to czasu, cierpliwości albo po prostu odwagi. Tłumaczą, iż żadnymi „pisarzami” nie są, ledwo matury przebrnęli z „polaka”, więc się nie będą kompromitować ortograficznymi lub gramatycznymi wpadkami...

Na szczęście (?) wolny rynek sam potrafi wypełniać tworzące się na nim nisze, więc firmom zainteresowanym publikowaniem swego specjalistycznego dorobku spieszą zewsząd z pomocą „pi-aro-we” agencje, zatrudniające osoby całkowicie wolne od podobnych oporów, przodujących absolwentów polonistyki lub innych filologii, w dodatku obdarzonych tzw. „lekkim piórem”, czyli umiejętnością opisywania czegokolwiek „lekką, łatwo i przyjemnie”. Chwytają każdy temat rzucony im na pastwę i wówczas zaczyna się bał!

O ile znawca zagadnień technicznych „wymięka” przy wszelkich dylematach związanych z pisownią wyrazów i budową zdań, osobnik z „lekkim piórem” bez najmniejszych zahamowań stawia czoła piętzącym się fachowym terminom. Zwykle ich nie rozumie, więc mu wszystko jedno. Wstawia do tekstu ich (niekoniecznie trafne) tłumaczenia ze słowników albo bez skrupowania opuszcza całe niewygodne fragmenty, bo któż się tu o nie upomni. Braki te nadrabia literackim polotem, zacierając ślady niekompetencji za pomocą zwrotów typu: poniekąd, jak gdyby, jak powszechnie wiadomo, pomijając kwestie zbyt zaawansowane, dajmy na to itp. W ten sposób oryginalny wywód niejasny tylko dla laików staje się nieczytelny i bezużyteczny dla wszystkich jednakowo.

Mawiali nasi przodkowie o takiej twórczości, że szkoda na nią czasu i atlasu. Teraz jest to wniosek słuszny jeszcze bardziej, gdyż „atlas” poligraficzno-wydawniczy jest od tego oryginalnego znacznie droższy, czyli pieniądze to przecież kosztuje. W kwiecistym języku autorów obdarzonych „lekkimi piórami” można powiedzieć, że w tej sytuacji „kółko się zamyka”, ponieważ coraz mniej znajduje się kompetentnych i chętnych, by zgrabnie poprawiać chropowatości wypowiedzi techników, a jeszcze mniej odważnych do zdecydowanego przycinania owego lekkiego, lecz nadmiernie nastroszonego pierza.

Marian Kozłowski

Marian Kozłowski

FOT. ARCHIWUM